



Polak na Łotwie

ISSN 1407-6403

Nr 1(147) 2025



TOMASZ SZERATICS nowym
kierownikiem polskiej placówki
dyplomatycznej w Rydze

Redaktor naczelny:
Ryszard Stankiewicz

Zespół redakcyjny:
Krystyna Kunicka
Stanisław Januszkiewicz

Współpraca:
Tomasz Otocky

Korekta tekstów:
Malwina Wajda

Łamanie stron:
Urszula Wentykier

Zdjęcia:
Eugeniusz Ratkow
Ryszard Stankiewicz
Henryk Meinert
Swietłana Pokule

Zdjęcie na okładce:
Oskars Artūrs Upenieks
/ Ministerstwo Kultury
Łotwy.

Adres redakcji:
ul. Warszawska 30,
LV-5404, Daugavpils,
Łotwa
tel./fax: +371 65454595

Nakład: 500 egz.

str. 4



str. 9



Zadanie dofinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2025 roku



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego

**Tomasz Szeratics nowym kierownikiem polskiej
placówki dyplomatycznej w Rydze str. 16 - 20**



STYCZEŃ-MARZEC 2025

Obchody 105. rocznicy wyzwolenia Łatgalii.....	4	I znów Łukowiacy w Dyneburgu... ..	25
Karnawał, karnawał... ..	7	Na początku była euforia... ..	26
Na „Chwilę” w Domu Polskim.....	8	Estradowe zmagania młodych Polaków.....	29
Święto Dziadków.....	9	Dzień Pamięci Ofiar Komunistycznego Ludobójstwa.....	30
Studniówka w Dyneburgu.....	10	Rezekne ma nowego prezesa.....	31
Oplatek Związku Polaków na Łotwie.....	11	443. rocznica nadania praw miejskich Dyneburga...31	
Ach, Walentynki.... ..	12		
Mały świat w obiektywie.....	13		
Pasja zrodzona w pandemii.....	14		
Uczymy się mówić.....	15		
Tomasz Szeratics - wywiad.....	16		
Uznanie Ministerstwa Obrony RŁ dla ZPL.....	21		
„Kukuleczka” pokazuje tradycje zapustne.....	22		
Wiosenne melodie w Domu Jedności.....	24		

str. 24





Obchody 105. rocznicy wyzwolenia Łatgalii

Historycznym wydarzeniom udanej Kampanii Łatgalskiej w 2025 r. poświęcono kilka imprez – w Dyneburgu oraz okolicach upamiętniono legionistów polskich i żołnierzy łotewskich.

Jak co roku 3 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Dyneburga spod jarzma bolszewików, zorganizowano uroczystość ku czci jednej z najbardziej znaczących operacji wojсковych. Uroczystość miała miejsce przy Krzyżu na Słobódce w Parku Wolności, gdzie spoczywają bohaterzy, którzy oddali swe życie za naszą wolność. Słobódka to miejsce, w którym w dwudziestolecie międzywojennym znajdował się cmentarz żołnierzy wojska polskiego.

W 1928 r. władze łotewskie na czele z ówczesnym prezydentem Gustavem Zemgalsem, postanowiły ufundować w tym miejscu pomnik. Jednak w czasach radzieckich cmentarz został zniszczony – było w tym miejscu wysypisko śmieci. Zasłużona działaczka Dyneburskiego Oddziału „Promień” ZPL Wanda Baulina opowiada, iż inicjatorką ponownego upamiętnienia legionistów polskich – bohaterów Kampanii Łatgalskiej, była Albina Czyblis, która podjęła temat już w roku 1989. Stworzenie monumentu zlecono młodemu wówczas twórcy Romualdowi Gibowskiemu, a następnie dołączył konstruktor „Agroprojektu” Gunārs Ārgalis. Planowania terenu dokonała Wanda Baulina. Pieniądze na stworzenie krzyża zbierano wśród lokalnych Polaków oraz przedsiębiorców. Można tutaj wymienić chociażby nestorkę lokalnej społeczności Helenę Filipionok, dyneburskiego przedsiębiorcę Piotra Ławruczonka lub polską firmę „Kolmex”. Monumentalny betonowy 13-metrowy krzyż oraz tablice z nazwiskami poległych w ofensywie polskich żołnierzy odsłonięto w 1992 r.

Kwiaty, wieńce i znicze w Parku Wolności złożyli przedstawiciele lokalnej społeczności polskiej, władze Związku Polaków na Łotwie na czele z prezesem Pēterisem Dzalbe, wiceprezes ZPL, prezes Dyneburskiego Oddziału „Promień” ZPL Ryszard Stankiewicz oraz dowódca 34. batalionu łotewskiej gwardii narodowej mjr Valērijs Baranovskis.

Natomiast 25 stycznia w Dyneburgu Ambasada RP w Rydze, wspólnie ze Związkiem Polaków na Łotwie, zorganizowała uroczystość z okazji 105. rocznicy zakończenia Kampanii Łatgalskiej. Podczas wydarzenia przemówienia wygłosili mer Dyneburga Andrejs Elksniņš, charge d'affaires Ambasady RP w Rydze Łukasz Cudny, prezes Związku Polaków na Łotwie Pēteris Dzalbe i dowódca 34. Batalionu Piechoty Gwardii Narodowej Valērijs Baranovskis. Złożono wieńce i zapalono znicze przy Krzyżu na Słobódce i pomniku dowódców Kampanii Łatgalskiej. Delegacja, w której skład weszli także lokalni Polacy, konsul RP Mariusz Podgórski, wiceprezes ZPL Ryszard Stankiewicz, Attaché Obrony ppłk Karol Dąbrowski, żołnierze XVI zmiany PKW Łotwa i 1 Dywizji Pancernej Legionów, zasłużeni twórcy miejsc pamięci - Wanda Baulina i Romuald Gibowski, udała się także na Kwaterę legionistów polskich w Ławkiesach, gdzie pochowani są żołnierze polscy, którzy zginęli w walkach jeszcze przed Kampanią Łatgalską w 1919 roku.

Jesienią 1919 r. w Ławkiesach pochowano 65 żołnierzy Wojska Polskiego. W 1995 r. samorząd Rejonu Dyneburskiego, we współpracy



Chargé d'affaires
a.i. Ambasady
RP w Rydze
Łukasz Cudny.



Na zdjęciu: Prezes
ZPL Pēteris Dzalbe.

Uroczystość na Słobódce 3 stycznia 2025 r.





Przy pomniku Czterech Generalów. 25.01.2025 r.



Dowódca
34. Batalionu
Piechoty Gwardii
Narodowej Valērijs
Baranovskis.



Chargé d'affaires a.i. Ambasady
RP w Rydze Łukasz Cudny i konsul
RP Mariusz Podgórski

z polską społecznością, odtworzył mogiły ziemne oraz ustawił metalowy krzyż z pamiątkową inskrypcją, a 21 października 2017 r. w kwaterze pochowano szczątki jeszcze 9 żołnierzy Wojska Polskiego, którzy zginęli we wrześniu 1919 r. Ich leśne mogiły zidentyfikowano w pobliskiej Katymiółce. Kwatera została poddana gruntownej renowacji w roku 2018.

Łukasz Cudny, charge d'affaires Ambasady RP w Rydze, podkreślił, iż Kampania Łatgalska jest wspólnym przykładem współpracy żołnierzy polskich i łotewskich, którzy wspólnie pokonali bolszewików, a bratnie narody również dzisiaj wspólnie stawiają czoło wspólnym wyzwaniom. Mjr Sławomir Sikorski zaznaczył: „Technika poszła do przodu, nasze zdolności operacyjne wzrosły, co udowadniamy obecnie. Jesteśmy przedstawicielami polskich sił zbrojnych na Łotwie, ze swoim nowoczesnym sprzętem, lecz należy pamiętać, że sprzęt to nie jest wszystko. Potrzebne jest odpowiednie dowodzenie, wykorzystanie i spryt. Bycie na Łotwie to bardzo dobra okazja do przećwiczenia wszystkiego jeszcze przed jakimkolwiek prawdziwym zagrożeniem. Powinniśmy mieć takie relacje, żeby przeciwnik nawet nie myślał, iż mógłby nas zaatakować.”

Jednym z gości obchodów był emerytowany pułkownik Armii Francuskiej Gilles Dutertre, który już od ponad roku pracuje nad upamiętnieniem udziału czołgów francuskich w walkach nad Dźwiną w 1919 r. Prawdopodobnie latem lub

wiosną 2025 r. w Kwaterze Wojskowej w Ławkiesach zostanie ustawiona stela poświęcona braciom bojowym – pamięci żołnierzy francuskich i polskich 1. Pułku Czołgów Wojska Polskiego, którzy brali udział w Bitwie pod Dyneburgiem 27–28 września 1919 r.

Ostatnia uroczystość poświęcona upamiętnieniu walk o wyzwolenie Łatgalii odbyła się 5 lutego na cmentarzu w Wyszkach, gdzie znajduje się miejsce pamięci legionistów polskich, i została zorganizowana przez uczniów nauczycieli Szkoły Średniej w Szpogach. Młodzież opowiadała o heroizmie żołnierzy, którzy oddali swe życie za wolność narodu Łotewskiego, podejmując walki, nie zważając na surowe warunki pogodowe i ciężkie potyczki. Dyrektorka Szkoły Średniej w Szpogach Ināra Ondzule zaznaczyła, że zadaniem szkoły jest wychowywać patriotów oraz upamiętniać ważne wydarzenia historyczne i bohaterów w tym poległych legionistów polskich.

Aby polepszyć wiedzę uczniów Kampanii Łatgalskiej w lokalnej szkole dobijają się szczególne, poświęcone temu tematowi lekcje. Prowadzi je krajoznawca Janis Strods, posiadający ogromną wiedzę o przebiegu walk w Wyszkach: „Wyszki to jest miejsce, gdzie toczyły się zacięte walki, kiedy legionści polscy uwolnili Łatgalię od bolszewików. W Wyszkach są dwa jeziora, a między nimi szosa kolej żelazna, to takie strategiczne miejsce. Jak wiadomo, Dyneburg wyzwolono

3 stycznia, a 5 stycznia zajęto stację kolejową w Wyszkach, wtedy stację Dubna. I faktycznie, przez te dwa dni były wielkie starcia, tutaj w Wyszkach, ze strony Dyneburga, w Kalnawiszki. Widzimy, że większość pochowanych tutaj legionistów poległa 3 oraz 4 stycznia. Druga część walk, nieopodal Wyszek, toczyła się na wzgórzu Peipini; tam żołnierze zmagali się około tygodnia, ponieważ bolszewicy mieli tam trzy dość dobrze uzbrojone pociągi pancerne, a wojsko Polskie takich nie miało. Bolszewicy zapewniali ciągły ostrzał tej strony i legionści polscy nie mogli posunąć się do przodu. Zwyciężyli, kiedy na pomoc przybył łotewski pociąg pancerny. Po drugiej stronie kolei walczyła armia łotewska i ten pociąg, który przybył z odsieczą nie był zbyt dobrze uzbrojony, lecz łotewscy chłopcy byli zwinni i wybrali skuteczną strategię. W pewnej chwili zaczęli błyskawiczną ofensywę na te trzy pociągi bolszewików i uszkodzili ich działa, co spowodowało, że pociągi pancerne wycofały się do Rezekne i jeszcze dalej. Po tym legionści polscy mogli kontynuować ofensywę w kierunku stacji w Aglonie, Ruszonie, Malcie i Rezekne. Te walki tutaj naprawdę były bardzo znamienne.”

Udział w wydarzeniu wziął prezes Związku Polaków na Łotwie i dyrektor wykonawczy Powiatu Augšdaugavas Pēteris Dzalbe, wice prezes ZPL Ryszard Stankiewicz, kierownik Gminy Wyszki Jānis Proms, przedstawiciele

Młodej Gwardii Narodowej na czele z dowódcą regionalnego centrum mjr Edmundem Zemenovsem oraz uczniowie i nauczyciele szkoły. Modlitwę za poległych bohaterów poprowadził proboszcz parafii p.w. św. Jana Chrzciciela w Wyszkach Andrejs Aglonietis.

Zwycięska ofensywa ponad sto lat temu doszła do skutku na mocy porozumienia zawartego przez Naczelnego Dowódcę Armii Łotewskiej generała Jānisa Balodisa, Szefa Sztabu Naczelnego Dowódcy generała Pēterisa Radziņa oraz polskiego attaché wojskowego w Rydze pułkownika

Aleksandra Myszkowskiego. Na początku 1920 r. połączone siły polsko-łotewskie zaczęły operację „Zima”, w której wzięło udział około 30 tysięcy żołnierzy polskich oraz około 10 tysięcy żołnierzy łotewskich. Decyzję o zaangażowaniu Polski na wschodnich krańcach ziem łotewskich podjął Naczelnny Wódz Rzeczypospolitej Polskiej Marszałek Józef Piłsudski. Żołnierze pod dowództwem generała Edwarda Rydza-Śmigłego oraz Sztabu Głównego Armii Łotewskiej stanęli do walki z bolszewikami. W ciągu trwających miesiąc walk wyparły armię czerwoną z terenów łotewskich.



Uroczystość na cmentarzu
w Ławkiesach 25 stycznia 2025 r.

Karnawał, karnawał...



13 stycznia w auli Państwowego Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego odbył się bal karnawałowy dla uczniów klas I-III. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Centrum Kultury Polskiej.

Po okresie bożonarodzeniowym przyszedł karnawał, a zgodnie z polską tradycją to czas radości i zabawy. Jest to okres tańców i balów maskowych, które trwają aż do rozpoczęcia Wielkiego Postu. Bal karnawałowy to wyjątkowy czas, kiedy dzieci mogą wcielić się w swoje ulubione postacie i przeżyć niezapomniane chwile w magicznej atmosferze.

Z tej okazji w gimnazjum zagościły liczne księżniczki, piraci, policjanci i inni przebierańcy. Uczestnicy grupy teatralnej „Uśmiechnięta tęcza” CKP oraz tancerze ZTL

„Kukułeczka” wypełnili czas wesołymi zabawami. Oprócz pani Zimy, bałwanka i elfów, na imprezie pojawił się oczywiście także Św. Mikołaj, który bawił się i tańczył z dziećmi. Na imprezie nie zabrakło także różnorodnych konkursów, które dostarczyły uczestnikom wiele radości.

Na zakończenie balu wszystkie dzieci wspólnie zaśpiewały piosenkę karnawałową, a pożegnanie z animatorami odbyło się w radosnej atmosferze – każdy uczestnik zabrał ze sobą niezapomniane wspomnienia i uśmiech na twarzy.

Na „Chwilę” w Domu Polskim

Pierwszą wystawą, która zagościła w Galerii Centrum Kultury Polskiej w Dyneburgu była ekspozycja Łelidy Kundziny pt. „Chwila”. Złożyły się na nią prace artystki powstałe w ciągu ostatnich trzech lat – pejzaże, kwiaty i portrety w technice olejnej i akrylowej.

Wernisaż rozpoczął się lekką i melodyjną piosenką o malarce i jej twórczości, która wywołała wiele emocji w oczach artystki. Wystąpił także ZTL „Kukułeczka”.

„Przesłaniem wystawy jest cieszenie się każdą chwilą naszego życia”, mówi Łelida Kundzina. „Te chwile mogą być różne. Od radości z bycia razem matki i córki, przez magię letnich łąk, po tajemnicze spojrzenia oczu na portretach”.

Łelida Kundzina urodziła się w Lipawie. W Daugavpils uczęszczała do Średniej Szkoły Sztuki „Saules Skola”, gdzie uzyskała uprawnienia artysty tekstylnego, a następnie ukończyła program „Projektowanie Środowiska” na Bałtyckiej Akademii Międzynarodowej. Obecnie jest nauczycielką sztuk pięknych



Daugavpilskim Liceum Możliwości oraz uczy malarstwa w Dziecięcej Szkole Artystycznej „Saules Skola”. Łelida była uczestniczką wielu grupowych i indywidualnych wystaw.

Na wystawie „Chwila” przedstawione są uchwycone przez Łelidę momenty z życia – chwile radości ze wspólnego spędzania czasu, czar letnich łąk, tajemnicze spojrzenia na portretach, a także taniec kobiet na łące pełnej kwiatów. „Życie składa się z małych, niepowtarzalnych chwil.

Bycie tu i teraz, przeżywanie w pełni każdej danej ci chwili, to prawdziwe błogosławieństwo”, podkreśla malarka.

W Daugavpils Łelida jest znana jako „wróżka kwiatów”, ponieważ to właśnie kwiaty, w najróżniejszych formach i technikach, maluje najczęściej. Niedawno artystka zaczęła także tworzyć portrety. „Pracuję w różnych technikach, ale moją ulubioną jest jednak olej. Podoba mi się ta mięsista faktura pociągnięcia pędzla”, dodaje autorka wystawy.

Święto Dziadków

21 stycznia w Centrum Kultury Polskiej wesółą imprezą z okazji Dni Babci i Dziadka zgromadziła pełną salę widzów. W świątecznym koncercie w Domu Polskim udział wzięły dzieci oraz ich rodzice i dziadkowie.



Dzień Babci i Dziadka obchodzony jest praktycznie na całym świecie. Pomysł utworzenia święta w Polsce pojawił się w tygodniku „Kobieta i Życie” w 1964 r. Już rok później święto to zaczął popularyzować „Express Poznański”. W roku 1966 również „Express Wieczorny” ogłosił dzień 21 stycznia „Dniem Babci”. Później powstała również tradycja obchodzenia Dnia Dziadka 22 stycznia. W tym dniu wnukowie i wnuczki obdarowują swoich dziadków drobnymi upominkami oraz dziękują najstarszym członkom rodziny za ich obecność.

Przygotowując się do koncertu, dzieci nauczyły się piosenek i tańców, które dedykowały dziadkom.

Na scenie wystąpiła najmłodsza grupa ZTL „Kukułeczka”, grupa teatralna „Uśmiechnięta Tęcza” oraz dzieci z klubu „Polska Chatka”, działającego przy CKP. Publiczność wzięła aktywny udział w zabawnym quizie „Zgadnij, co to jest”, w którym dzieci i dziadkowie próbowali odgadnąć przeznaczenie dawnych i współczesnych urządzeń lub przedmiotów.

Wieczór zakończył się wręczeniem drobnych upominków dziadkom: babcie otrzymały laurki, a dziadkowie eleganckie krawaty.



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego



Wydarzenie odbyło się przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.



Studniówka w Dyneburgu

Co roku mniej więcej sto dni przed egzaminami maturalnymi klasa XII Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego organizuje Studniówkę, która jak zwykle gromadzi szkolnych kolegów, grono pedagogiczne i członków rodziny.



W Polsce Studniówka to bal, który odbywa się na przełomie stycznia i lutego. Nazwa pochodzi od czasu, który pozostał do wyznaczonego terminu matur w maju. To nie tylko świetna zabawa, lecz także swego rodzaju pożegnanie pewnego okresu beztroski. Przez chwilę można zapomnieć o nauce oraz powtarzaniu reguł i wzorów do egzaminu dojrzałości.

Początki studniówki datowane są na dziewiętnasty wiek. Pojawiła się ona wraz z upowszechnieniem matury, która została wprowadzona w Prusach w 1812 r. Po dwudziestu latach podzielono ją na część ustną i pisemną. Mniej więcej w tym samym czasie ten egzamin zaczął obowiązywać w pozostałych zaborach. Termin i miejsce pierwszej studniówki są jednak nieznane. Nie wiadomo też dokładnie, dlaczego odbywa się ona właśnie sto dni przed egzaminem dojrzałości.

Tegoroczna Studniówka w Dyneburgu odbyła się 7 lutego i z pewnością zapisze się w pamięci maturzystów. Zgodnie z tradycją uczniowie klasy XII wraz z wychowawcą Andrzejem Zaczyniajewym wkroczyli na scenę pod dźwięki poloneza. Polonez zawsze był wykonywany tylko podczas ważnych uroczystości. To polski taniec narodowy o podniosłym charakterze, znany już od siedemnastego wieku.

Po uroczystym wstępie przyszła kolej na występ klas XI. Koledzy w zabawny i wesoły sposób pokazali postawę każdego maturzysty wobec przygotowywania się do egzaminów. Następnie klasa XII pokazała występ, który został przygotowany przy pomocy ChatGPT. Sztuczna inteligencja stworzyła piosenkę o klasie XII, wykazując się bardzo trafną oceną uczniów i ciekawym tekstem.

Na końcu głos zabrała dyrektorka gimnazjum Halina Leskowska. Przypomniała sobie, iż to właśnie obecna klasa XII, była jej pierwszą klasą, kiedy zajęła stanowisko dyrektora. Była bardzo wzruszona, że w ciągu tych 12 lat małe dzieciaki zamieniły się w dorosłą, roztrofną młodzież.

Opłatek Związku Polaków na Łotwie



Na początku lutego w ryskiej siedzibie Związku Polaków na Łotwie przy ulicy Slokas 37, w budynku Stowarzyszenia Łotewskich Narodowych Towarzystw Kulturalnych im. Ity Kozakiewicz odbyło się poszerzone posiedzenie Zarządu Głównego.

Przed Covidem spotkania Polaków z całej Łotwy w Ryskiej siedzibie odbywały się kilka razy do roku. Ponieważ pandemię szczęśliwie zażegnaliśmy i można kontynuować owocną pracę Związku, postanowiono zwołać poszerzone posiedzenie Zarządu Głównego ZPL, połączone ze Spotkaniem Opłatkowym przedstawicieli oddziałów organizacji. Przybyli Polacy z Dyneburga, Jekabpils, Jelgawy, Jurmali, Rezekne, Rygi i Tukumsa.

Spotkanie zaczął kierownik Wydziału konsularnego Ambasady RP w Rydze Mariusz Podgórski, wyrażając swe uznanie Polakom za podejmowane na rzecz krzewienia polskości działania i deklarując wsparcie w kolejnych ciekawych przedsięwzięciach. Następnie głos zabrał prezes ZPL Pēteris Dzalbe, aby podziękować za zaangażowanie, złożyć życzenia na rok bieżący i zaprosić do tradycyjnego dzielenia się opłatkiem – stałej tradycji Polaków w okresie świąt.

Przy suto zastawionym stole do zebranych przemówił sekretarz

Związku Krystyna Kunicka-Dzalbe. Opowiedziała o największych i najciekawszych projektach i przedsięwzięciach zrealizowanych przez Związek i poszczególne Oddziały w roku 2024. Sekretarz ZPL wymieniła największe wnioski złożone na finansowanie w 2025 roku do fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie im. Jana Olszewskiego, podkreślając, iż Polacy powinni wykorzystywać też możliwości pozyskania finansowania od samorządów i ze źródeł dla łotewskich NGO, co też większość skutecznie czyni. W dalszej części spotkania sprawozdania z działalności w 2024 r. złożyli prezesi i przedstawiciele Oddziałów i jednostek ZPL. Kolejnym punktem było omówienie planów na rok bieżący. Obok tradycyjnych imprez świątecznych działacze ZPL planują m.in. wycieczki krajoznawcze na Łotwie i w Polsce, publikacje, akcje charytatywne oraz spotkania. Uczestnicy wyrazili chęć spotykania się kilka razy do roku, aby na bieżąco rozwiązywać problemy i dzielić się wydarzeniami Oddziałów.

Na końcu posiedzenia prezes ZPL Pēteris Dzalbe wręczył dyplom uznania za zaangażowanie i troskę o polskość, pielęgnowanie tradycji polskich oraz dorobku kulturalnego narodu polskiego i wieloletnią działalność w Oddziale ZPL w Tukums Romualdzie Frienberdze.





Ach, Walentynki...

W wielu krajach 14 lutego obchodzi się Walentynki – dzień, kiedy bardziej niż zwykle dzielimy się radością i miłością. W Dyneburgu Dzień Zakochanych świętowały wszystkie generacje Polaków.

W Centrum Kultury Polskiej odbyły się dwie imprezy waleńtynkowe. Pierwsza zgromadziła uczniów klas początkowych Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego. W Domu Polskim zostały zorganizowane warsztaty kulinarne pt. „Szczypota miłości”. Dzieci z herbatników, cukrowej posypki i galaretki robiły deser „Zachwycające serce”. Każdy uczestnik miał okazję zabrać przygotowany deser do domu, aby ucieszyć bliską osobę.

W przeddzień święta 12 lutego także w Domu Polskim odbył się wyjątkowy koncert waleńtynkowy. Wydarzenie przyciągnęło liczne grono słuchaczy, oferując bogaty program złożony z utworów instrumentalnych i wokalnych. Koncert rozpoczął się

od subtelnych dźwięków muzyki instrumentalnej, która wprowadziła publiczność w romantyczny nastrój. Kolejnym punktem programu była wiązanka polskich piosenek ludowych. Te piękne i tradycyjne utwory, pełne nostalgii i emocji, przywołały wspomnienia dawnych czasów i oddały hołd polskiemu dziedzictwu kulturowemu. Zabrzmiały wspaniałe utwory w wykonaniu Stanisława Jakowenki m.in. „Walczyk sądecki”, „Tokaj” oraz „Kaczmareczka”.

Na zakończenie koncertu publiczność miała okazję usłyszeć wiązankę piosenek łotewskich, łągalskich oraz klezmerskich. Publiczność opuszczała koncert z uśmiechami na twarzach i ciepłymi wspomnieniami, przygotowana do obchodów tego wyjątkowego dnia.



Mały świat w obiektywie

W Galerii Domu Polskiego 6 marca odbył się wernisaż zorganizowanej przez Centrum Kultury Polskiej wystawy fotograficznej Niny Szklar pt. „Świat pod naszymi stopami”.

Nina Szklar jest fotografem studia fotograficznego „Ezerzeme-F”. Zawsze miała wiele pasji. Pracując w Fabryce Szkła w Liwanach dodatkowo zajmowała się robieniem na drutach, haftowaniem, szyciem zabawek, modelowaniem i koralikarstwem. Tym niemniej fotografia nadal pozostaje ulubionym hobby artystki.

Wystawa fotograficzna, której centralnym motywem są rośliny, owady, małe zwierzęta i ptaki, stanowi niezwykłą podróż w świat natury, pełen bogactwa szczegółów i nieoczywistego piękna. Każde zdjęcie to zaproszenie, by spojrzeć na otaczający nas świat z nowej perspektywy – dostrzec drobne cuda życia, które zazwyczaj umykają naszej uwadze w codziennym pędzie.

„Lubię spacerować w lesie, u łona natury, gdzie w spokoju można się wsluchać w szum drzew, śpiew ptaków i dostrzec drobne detale otaczającego nas ekosystemu” – mówi artystka. „Często zwracam uwagę na różne kwiaty, rośliny, owady i inne drobne stworzenia w lesie. Wydaje mi się, że świat pod naszymi nogami jest niezwykle ciekawy, różnorodny i pełen niespodzianek. Właśnie to chciałam uchwycić w swoich pracach i pokazać osobom odwiedzającym moją wystawę”.

Fotografie przedstawiają zarówno delikatność rozkwitających kwiatów, jak i dynamiczne, lecz subtelne ruchy owadów czy małych zwierząt. W każdym ujęciu widoczna jest fascynacja artystki przyrodą oraz szacunek dla jej niepowtarzalnej harmonii. Te obrazy to przypomnienie, że piękno kryje się w detalach, a natura zasługuje na naszą uwagę i ochronę.

Wystawa Niny Szklar to nie tylko okazja do podziwiania wyjątkowych fotografii, ale także do refleksji nad tym, jak postrzegamy otaczający nas świat. Czy mamy odwagę zwolnić tempo i pozwolić sobie na dostrzeżenie maleńkich cudów, które mogą zmienić nasz sposób myślenia o życiu? Piękne fotografie artystki właśnie na to pytanie subtelnie odpowiadają.





Pasja zrodzona w pandemii

W Centrum Kultury Polskiej 6 lutego otworzono wystawę pt. „Urok porcelany”, podczas której zaprezentowano porcelanowe serwisy do kawy i herbaty pochodzące z prywatnej kolekcji Anity Regży. Zwiedzający mogli podziwiać wykwintne zestawy i statuetki wyprodukowane w latach 1939–1997 w Ryskiej Fabryce Porcelany.



Mieszkanca Dyneburga Anita Regża pracuje jako nauczycielka w Polskim Przedszkolu nr 29. Swoją wolny czas poświęca ulubionemu hobby – kolekcjonowaniu naczyń i figurek wyprodukowanych niegdyś przez Ryską Fabrykę Porcelany. Jak wszystkie najmilsze rzeczy, hobby Anity pochodzi z jej dzieciństwa. Odziedziczyła zestawy Ryskiej Fabryki Porcelany po swojej mamie i babci. Później swój wkład wniosła również teściowa. Niektóre eksponaty do przyszłego zbioru podarowali jej znajomi. Natomiast na szeroką skalę, zbierać porcelanę wyprodukowaną przez stołeczną fabrykę, Anita zaczęła podczas pandemii Covid-19.

Patrząc na filiżanki, cukiernice, imbryki i dzbanki do kawy na wystawie, ma się wrażenie, że zanurzamy się w innej epoce, widząc w wyobraźni ludzi, którzy rozpoczynali poranki i spędzali wieczory przy filiżance herbaty lub kawy ze stołecznego serwisu oraz przyjmowali znajomych podając piękną zastawę. Komplet stołowy nie tylko świetnie oddają ducha tamtych czasów. Każdy zestaw wydaje się mieć swój własny charakter. Niektóre wyglądają bardziej formalnie i oficjalnie, inne bardzo swojsko.

Każdy serwis Ryskiej Fabryki Porcelany miał swoją nazwę i różnił się rodzajem przedmiotów, ich kształtem, ilością, wzorem i przeznaczeniem. „Na przykład zestaw do herbaty „Wieczór” (lot. Vakars) przeznaczony był dla dwóch osób. W jego skład wchodziły dwie filiżanki, dwa spodki, czajniczek, talerzyk na ciastka i mały wazonik na kwiaty” – mówi Anita. Ciekawym eksponatem jest również porcelanowy zestaw kosmetyczny. Składa się on z jednej większej i jednej mniejszej buteleczki na perfumy oraz naczynia z pokrywką na puder.

Kolekcja Anity Regży obejmuje obecnie ponad 60 serwisów i około 100 porcelanowych figurek. Są też zestawy obiadowe i wazy, a na wystawie „Urok porcelany” można było zobaczyć około 30 porcelanowych zestawów Ryskiej Fabryki Porcelany.

Uczymy się mówić



W dobie cyfryzacji i powszechnej komunikacji zdalnej coraz bardziej zatracają się nam nawyki swobodnego mówienia i komunikacji.

Aby pokazać efektywne techniki polepszenia mówienia, które może się przydać nie tylko w wystąpieniach publicznych, lecz także na co dzień, 24 marca w Centrum Kultury Polskiej zorganizowano warsztaty mowy scenicznej prowadzone przez Milenę Sawkiną dedykowane Dniu Teatru.

W zmaganiach, których celem było świadome zapanowanie nad głosem wzięło udział kilkanaście przedstawicielek płci pięknej. Nauczycielki, prezenterki, managerki sieci społecznościowych, psycholożki, specjalistki obsługi klienta i przedstawicielki innych zawodów przybyły w celu polepszenia swych umiejętności. Prowadziła warsztaty doświadczona aktorka Teatru Daugavpilskiego oraz reżyserka teatrzyku dziecięcego Centrum Kultury Polskiej „Uśmiechnięta tęczą” Milena Sawkina, która już od szesnastu lat występuje w teatrze i przez cały czas doskonali swój kunszt, dzieląc się zdobytą wiedzą z innymi.

Podstawą warsztatów były techniki, których Milena nauczyła się od coacha Teatru Szekspirowskiego Paula Godwina – eksperta od prezentowania i interpretowania utworów wybitnego twórcy angielskiego. Trening mowy



scenicznej uzupełniła ćwiczeniami artykulacyjnymi, relaksującym, wibracyjnymi i masażami, pomagając zrozumieć, jak wydobyć siłę głosu bez nadmiernego napięcia ciała. Prawie przez cały czas panował wesoły nastrój, bowiem większość ćwiczeń nie można było wykonać bez robienia śmiesznych min.

Uczestniczki warsztatów były zachwycone, ponieważ nie zważając na fizycznie trudne i wymagające ćwiczenia, po warsztatach czuły się rozluźnione i wypełnione energią. Wyraziły nadzieję, iż niedługo będą mogły doświadczyć kolejnych warsztatów, aby poznać inne ciekawe techniki.

A portrait of Tomasz Szeralics, a middle-aged man with short, light brown hair, wearing a dark grey suit, a light blue shirt, and a red tie with a small white and blue pattern. He is looking slightly to his right with a serious expression. A portion of the Polish flag (white top, red bottom) is visible in the lower foreground.

Tomasz
Szeralics:

**„ZA
WOLNOŚĆ NASZĄ
I WASZĄ”
TO JEST
ZNAK FIRMOWY
POLSKI**

Polskę i Łotwę łączą bliskie relacje historyczne, ale oczywiście wyzwania teraźniejszości są teraz tematem dominującym w agendzie dwustronnej.



Jakie obecnie są relacje pomiędzy Polską a Łotwą. Co nas łączy, a może coś nas dzieli?

Polskę i Łotwę łączą bliskie relacje historyczne, ale oczywiście wyzwania teraźniejszości są teraz tematem dominującym w agendzie dwustronnej. Nie zdziwi nikogo, że najważniejsza jest sytuacja bezpieczeństwa w regionie i wspólnie pracujemy, żeby odpowiedzieć na wezwania, które się wiążą z zagrożeniem ze wschodu.

Jak ważnym partnerem m.in. handlowym, politycznym dla Polski jest Łotwa?

Łotwa jest bardzo ważnym partnerem dla Polski, przede wszystkim w kwestii bezpieczeństwa, ale też w kwestiach gospodarczych. Warto powiedzieć, że w imporcie łotewskim Polska jest drugim najważniejszym partnerem po Litwie, w eksporcie zajmujemy miejsce pod koniec pierwszej dziesiątki. Jesteśmy bardzo ważnym partnerem dla Łotwy w kwestii infrastruktury transportowej. Wystarczy spojrzeć na mapę, żeby zobaczyć, że wszystkie drogi do Europy dla Łotyszy prowadzą przez Polskę. Nie ma innej drogi lądowej. Dla tego pracujemy wspólnie nad dwoma kluczowymi projektami Via wBaltica i Rail Baltica. Po stronie polskiej projekt ten jest rozwijany dynamicznie, po stronie łotewskiej są pewne problemy, ale pracujemy nad nimi wspólnie. Jedną z Polskich dużych firm budowlanych jest zaangażowana bezpośrednio w budowę torów kolejowych, połączenia kolejowego w ramach Rail Baltica. Mówimy o połączeniu normalnotorowym. Pasażer, który wysiadzie do pociągu w Tallinie w Estonii, jadąc przez Łotwę i przez Litwę po sześciu godzinach będzie mógł wysiąść na Dworcu Centralnym w Warszawie. Nie wiadomo, kiedy to połączenie będzie otwarte, jak powiedziałem są pewne problemy ekonomiczne związane z tym projektem i też przede wszystkim ze znalezienie źródeł finansowania. Nie odważę się prognozować. Natomiast nie mam najmniejszych wątpliwości, że jest to absolutnie projekt priorytetowy. Nasi partnerzy łotewscy zdają sobie z tego dokładnie sprawę. Mam nadzieję, że w perspektywie najbliższej dekady to połączenie będzie możliwe do zrealizowania.

Był taki piękny koncert w Rydze pt. „Łączy nas Bałtyk”. Jak to jest? Czy ten Bałtyk faktycznie nas łączy, czy konkurujemy tu między sobą?

Tak, Bałtyk nas zdecydowanie łączy i oczywiście wszystko, co wiąże się ze współpracą regionalną, nie może być rozwiązywane drogą dwustronną, także Polska i Łotwa wspólnie uczestniczą w wielu inicjatywach regionalnych. Przede wszystkim zlokalizowanych w basenie Morza Bałtyckiego. To jest przede wszystkim Rada Morza Bałtyckiego. Mamy też format współpracy trzech państw bałtyckich z Polską. Polska jako cel polityczny postawiła sobie teraz zbliżenie się z ugrupowaniem NB8, które łączy państwa nordyckie i państwa bałtyckie. Rozwijamy tak zwany format NB8+ i tym plusem jest Polska. Uważamy, że możemy stanowić istotną wartość dodaną w rozwiązywaniu problemów regionu. Bo czy to chodzi o kwestie bezpieczeństwa, czy o kwestie środowiskowe bardzo ważne, czy to chodzi o kwestie ruchu osobowego, czy turystyki. To nie są kwestie dwustronne, to są kwestie regionalne.

A propos ruchu turystycznego. Łotwa chyba nadal dla przeciętnego Polaka pozostaje taką białą plamą na mapie Europy, czy ten ruch turystyczny się jakoś zmienia, rozwija? Czy Polacy dla siebie odkrywają Łotwę? No, bo dla Łotyszy chyba Polska nie musi być odkrywana, bo to jest droga do Europy?

Tutaj też widzimy pozytywne zmiany. Myślę, że takim pierwszym momentem przełomowym była epidemia Covid, kiedy Polacy, którzy są znani jako dynamiczne społeczeństwo, szukające różnych nowych miejsc, odcięte od możliwości podróżowania poświecie, zaczęło szukać różnych miejsc atrakcyjnych turystycznie w najbliższym sąsiedztwie. I nie tylko Łotwa, a wszystkie trzy kraje bałtyckie skorzystały z tego trendu. Przede wszystkim za względu na wielkość tych państw najczęściej wycieczki są organizowane jako takie wyjazdy łączone. Czyli najpierw Wilno, potem Ryga, a na końcu Tallin. Ale mamy coraz więcej indywidualnych turystów, którzy podróżują, eksplorują Łotwę. Oczywiście głównym, atrakcyjnym celem ich podróży jest Ryga, ale też zachęcamy, by odwiedzali Łatgalię, przede wszystkim ze względu na bardzo ściśle więzi historyczne, które mamy, ale także na obecną bardzo żywą, dynamiczną społeczność polską w tym południowo-wschodnim regionie Łotwy.

Historycznie bezpośrednio niby nie mieliśmy z Łotyszami żadnych zatargów, ale historia była różnie oceniana także przez samych Łotyszów, no bo dla nas to zawsze było pozytywne postrzeganie Inflant. Jak to jest teraz, czy historycy polscy i łotewscy mają wspólne poglądy na tą naszą historię? Bo jednak w czasach radzieckich była ta narracja, że lud łotewski cierpiał nie tylko od niemieckich najeźdźców, ale także od polskich panów.

Przede wszystkim dziedzictwo polskie na Łotwie nie jest kwestionowane. To jest bardzo ważny element tożsamości historycznej Łotwy i co do tego nie ma najmniejszych wątpliwości.

Jeżeli chodzi o trudne momenty w historii to jest np. niejednoznaczny stosunek do Niemców. Akurat polskie dzieje zapisały się w historii ładną kartą. W odniesieniu do południowej Estonii, ale to częściowo dotyczy też obecnych terenów północnej Łotwy, czyli Liwonii, Szwedzi, którzy przejęli kontrolę nad tym terenem, w pierwszej połowie XII w. dokonali takich spustoszeń, że nawet do dzisiaj w świadomości są przywoływane dawne dobre czasy polskie, bo Polacy byli dobrymi gospodarzami i dbali o rozwój przede wszystkim gospodarczy tego regionu, w przeciwieństwie do



Na zdjęciu: od lewej - konsul RP Mariusz Podgórski, wiceprezes ZPL Ryszard Stankiewicz, chargé d'affaires a.i. Ambasady RP w RL Tomasz Szeratics, sekretarz ZPL Krystyna Kunicka-Dzalbe, prezes ZPL Pēteris Dzalbe.

Szwedów, którzy zajmowali się głównie rabunkiem. Myślę, że tutaj nie mamy otwartych sporów między historykami. Jest grono wybitnych historyków łotewskich zarówno jak i polskich, którzy specjalizują się w eksplorowaniu tych kart historycznych. Warto też podkreślić, że polski epizod w historii łotewskiej jest dość długi, bo o ile ziemie północnej Łotwy były pod zwierzchnictwem Polski raptem przez 60 lat, to przecież tak zwane Inflanty Polskie, które się pokrywają z obecnym regionem Łatgalii, były polskie aż do pierwszego rozbioru. Natomiast Księstwo Kurlandii i Semigalii, które było przecież lennem Rzeczypospolitej Polskiej, pozostawało w ścisłych związkach, aż do III rozbioru Polski. Mówimy o kilkusetletnim okresie. I oczywiście mniejszość polska na Łotwie jest strażnikiem tej historii, pielęgnuje tę historię, ale też bardzo przyczynia się do rozwoju współczesnych relacji. To są ludzie, którzy pielęgnują swoją polskość, ale jednocześnie są patriotami współczesnej Łotwy i myślę, że to jest bardzo duża wartość dla wspólnych relacji. Można jednocześnie przyczyniać się do pielęgnowania dwóch stron swojej tożsamości i tym samym przyczyniać się do wzmacniania relacji dwustronnych. Pod tym względem społeczność polska jest naszym wielkim sojusznikiem

Trochę nam ta społeczność topnieje, wiadomo. A czy jest odczuwalny jakiś dopływ z Polski, jakaś współczesna fala osób, które wybierają Rygę w celach zawodowych, małżeństwa...?

W przypadku współczesnej emigracji trudno mówić o fali, to są raczej indywidualne przypadki. To są bardzo

ciekawe, złożone niekiedy historie ludzkie, związane choćby z miłością na przykład albo też z różnorodnymi obowiązkami służbowymi. Mamy dynamicznie rozwijające się polskie firmy na Łotwie, duża część z nich jest skupiona w dynamicznie rozwijającej się Polsko-Łotewskiej Izbie Handlowej. W kierownictwie tych firm mamy osoby, które przyjechały z Polski, część pracowników ma kontrakt terminowy, ale mamy też takie osoby, które uznały, że warto jest związać swoje życie z Łotwą na dłużej. Oczywiście to też są nasi bardzo ważni partnerzy, bo myślę, że bardzo dobrze uzupełniają tę historyczną mniejszość polską, która częściowo też jest efektem emigracji, ale w dużej części jest, pamiętajmy o tym, zakorzeniona w ziemi łatgalskiej.

Jak ktoś pyta pana Ambasadora, co tam na tej Łotwie warto zobaczyć? Północ, zimno. Bałtyk zimny nawet latem. Czym można zainteresować turystów? Dla czego warto „wpaść” na Łotwę?

Przede wszystkim zachęcam do odwiedzenia Rygi, która stanowiła bardzo ważny ośrodek hanzeatycki. Miała też dzięki temu silne związki z Gdańskiem przez stulecia i jest fascynującym, dynamicznie rozwijającym się miastem. Zachęcam też do odkrywania polskiego dziedzictwa historycznego na Łotwie i oczywiście najwięcej śladów tego dziedzictwa materialnego jest w Łatgalii, ale nie tylko. Myślę, że można zostać wielokrotnie zaskoczonym widząc polskie wpływy np. w architekturze. Zachęcam też do odkrywania łotewskiej przyrody. Jeśli mamy już dosyć zatłoczonych polskich plaż i wysokich cen, które czasami narzucają



przedsiębiorcy... Wybrzeże Bałtyku może być inne, może być puste. Można iść plażą i przez dłuższy okres nie spotkać żadnego innego turysty. Także jak chcemy obcować z przyrodą, chcemy cieszyć się świeżym powietrzem, to myślę, że Łotwa jest bardzo dobrym kierunkiem.

Pytanie aktualne, które nurtuje chyba wiele osób. Czy gdyby niestety jednak coś... czy Polska będzie nas bronić? Czy Polska jest postrzegana jako kraj, który mógłby jako pierwszy przyjść z pomocą?

„Za wolność naszą i waszą” to jest znak firmowy polski i myślę, że to powiedzenie jest aktualne jak najbardziej w odniesieniu do teraźniejszej sytuacji politycznej. Nie mam wątpliwości, że Polska pospieszy z pomocą Łotwie. Oby nie było takiej potrzeby. Pracujemy nad tym, żeby taka sytuacja nie zaistniała i w tym kierunku intensyfikujemy wszystkie nasze działania. Rozwijamy współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa i to nie dotyczy wyłącznie obecności wojskowej. Współpracujemy też w zakresie umacniania granicy. Mamy wspólny projekt Tarczy Wschód. Walczymy razem o dofinansowanie ze środków Unii Europejskiej i o potraktowanie tego projektu jako priorytetowy w skali całej UE. Także nie ma najmniejszej wątpliwości co do tego, że Polska, jeżeli będzie potrzeba, wypełni swoje zobowiązania sojusznicze. Z kilku powodów. Przede wszystkim dlatego, że dochowujemy umów międzynarodowych. Słynny art. 5 konstytuujący Traktat Północnoatlantycki jasno wskazuje, że w razie potrzeby sojusznicy pomogą. Ale też oczywiście ze względów historycznych Łotwa nie jest dla Polski obojętna. Też ze względów, które bym nazwał etycznymi i cywilizacyjnymi tworzymy wspólną przestrzeń geopolityczną i kulturową, jesteśmy sojusznikami przede wszystkim na poziomie wartości. Myślę, że obrona tych wartości jest naszym wspólnym celem i jeżeli będzie trzeba, to będziemy ich bronili także na Łotwie. Tak samo jak oczekujemy, że Łotysze będą ich bronili w Polsce.

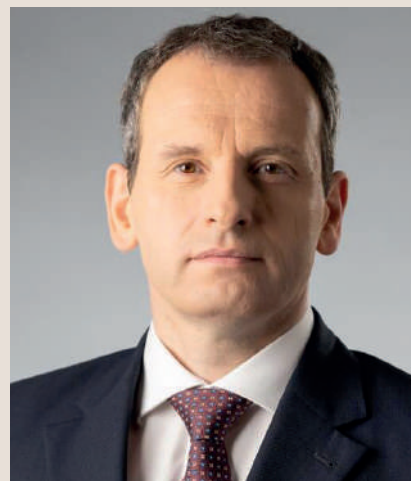
Z Tomaszem Szeraticsem rozmawiał Walenty Wojniłło.



Chargé d'affaires a.i.
Ambasady RP w RŁ
Tomasz Szeratics
i abp Zbigniew Stankiewicz,
metropolita Rygi, prymas
Łotwy.



Tomasz Szeratics
gości w Lipawie.



Tomasz Szeratics

W lutym rozpoczął misję dyplomatyczną na Łotwie nowy Chargé d'affaires a.i. Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze Tomasz Szeratics. Na witrynie gov.pl możemy dowiedzieć się, iż dyplomata jest absolwentem stosunków międzynarodowych na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Odbił również studia w zakresie Programu Studiów Europejskich w warszawskiej Szkole Głównej Handlowej i jest absolwentem pierwszego rocznika Akademii Dyplomatycznej MSZ. Karierę zawodową rozpoczął jako dziennikarz, pracując w latach 1993–2001 jako redaktor i wydawca w Informacyjnej Agencji Radiowej Polskiego Radia. Ścieżka dyplomatyczna Pana Tomasza związana była z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ambasadą RP w Zagrzebiu, Ambasadą RP w Tallinnie oraz Kancelarią Prezesa Rady Ministrów RP. Współpracuje jako wykładowca z warszawską uczelnią Collegium Civitas, posiada stopień dyplomatyczny radcy ministra, i zna język angielski, węgierski i chorwacki.



Uznanie Ministerstwa Obrony RŁ dla ZPŁ

7 marca w Ministerstwie Obrony Republiki Łotewskiej odbyło się uroczyste wręczenie odznaczeń oraz podziękowań dla samorządów, organizacji pozarządowych, pracodawców, przedsiębiorstw oraz placówek edukacyjnych za wkład w rozwój i umocnienie działalności Gwardii Narodowej.

W ceremonii wzięli udział minister obrony RŁ Andris Sprūds oraz dowódca Łotewskich Sił Zbrojnych generał major Kaspars Pudāns. Za wsparcie Gwardii Narodowej w 2024 r. wręczono dziewięć Dyplomów honorowych i statuetek Ministerstwa Obrony RŁ oraz kilkadziesiąt Podziękowań. Wśród odznaczonych organizacji pozarządowych, które wspierają działalność Gwardii Narodowej, znalazł się także Związek Polaków na Łotwie. Podziękowanie z rąk ministra obrony RŁ odebrał prezes ZPŁ Pēteris Dzalbe.

„Z Gwardią Narodową współpracujemy już od wielu lat. Owocną współpracę ze stacjonującym

w Daugavpils 34 Batalionem Piechoty nawiązaliśmy już ponad dziesięć lat temu. Żołnierze łotewscy towarzyszą nam w wielu uroczystościach m.in. obchodach Kampanii Łatgalskiej czy świętach Niepodległości Polski i Łotwy. Brali czynny udział w pochówku legionistów polskich w Ławkiesach w 2017 r. oraz otwarciu tejże Kwatery Legionistów po renowacji w roku 2018. Czasami po prostu pożyczamy od nich termosy wojskowe na potrzeby naszych imprez,” opowiada sekretarz ZPŁ Krystyna Kunicka-Dzalbe.

Samorządy, organizacje pozarządowe, przedsiębiorstwa oraz placówki edukacyjne z całego kraju nominowali gwardziści z całej Łotwy,



a także dowódcy brygad i batalionów Gwardii Narodowej. Uroczystość honorowania partnerów odbywa się od 2017 r. i stała się doroczną tradycją.

Gwardia Narodowa jest największą jednostką Łotewskich Sił Zbrojnych oraz podstawowym instrumentem do angażowania społeczeństwa w obronę kraju, dając możliwość obywatelom i obywatelkom Łotwy dobrowolnie służyć państwu, dbając o jego bezpieczeństwo. Obecnie Gwardia Narodowa RŁ liczy 10 000 żołnierzy, a 37% stanowią osoby w wieku od 26 do 35 lat.



Uroczystość wręczenia podziękowań
Ministerstwa Obrony RŁ 6 marca 2025 r.
Zdjęcie: Gatis Dieziņš



„Kukułeczka” pokazuje tradycje zapustne



Zespół Tańca Ludowego „Kukułeczka” pod koniec karnawału przeżywał ciekawy i bardzo intensywny okres: koncerty, występy gościnne, udział w festiwalach, a także przygotowanie się do Ogólnołotewskiego Młodzieżowego Święta Pieśni i Tańca w Rydze latem bieżącego roku.

Pierwszą imprezą ZTL „Kukułeczka” 20 lutego był koncert gościnny w Rydze. Występ zespołu uświetnił obchody Zapustów w Szkole Polskiej im. Ity Kozakiewicz w Rydze. W tym roku zawdzięczając gościom z Dyneburga święto nabrało wyjątkowego blasku i rozmachu,

spowodowanego premierą spektaklu taneczno-muzycznego pt. „Zapusty, zapusty”. Publiczność zgromadzona w sali widowiskowej miała okazję podziwiać nie tylko kunszt tancerzy, ale także bogactwo tradycji związanych z tym wyjątkowym czasem w roku. Sztuka przeniosła widzów w świat barwnych kostiumów, żywiołowych tańców i ludowych pieśni, które oddawały radosny charakter ostatnich dni karnawału.

Program artystyczny został starannie przygotowany, by ukazać różnorodność regionalnych tradycji. Gościnny występ zespołu spotkał się z entuzjastycznym odbiorem publiczności. Owacje w finale spektaklu były dowodem uznania dla talentu artystów oraz wysiłku włożonego w pielęgnowanie i popularyzację tradycyjnej kultury ludowej. Wydarzenie to było nie tylko okazją do wspólnej zabawy, ale także sposobem na przekazanie młodszemu pokoleniu wartości i tradycji, które są częścią naszego dziedzictwa.



21 lutego tancerze popisali się już na deskach sceny Domu Jedności w Dyneburgu, gdzie rozbrzmiał koncert-festiwal „Kwitnienie kultur”, zorganizowany przez Centrum Kultury Białoruskiej i białoruskie stowarzyszenie „Altanka”. Wydarzenie odbyło się w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego. Zgromadzone zespoły amatorskie śpiewały, tańczyły, czytały poezję, a to wszystko w dziesięciu językach: po łotewsku i łatgalsku, po rosyjsku i białorusku, w języku ukraińskim, polskim, litewskim, niemieckim, a także językach jidysz i hebrajskim

W polskiej części festiwalu Zespół Tańca Ludowego „Kukułeczka” pod kierownictwem Żanny Stankiewicz zaprezentował układ Tańców Wielkopolskich. Koncert zakończył się wspólnym śpiewaniem łatgalskiego „hymnu” Auga, auga rūžena...

W Tłusty Czwartek Zapusty zagodziły w Domu Polskim w Dyneburgu, a obchody tej tradycji ludowej zgromadziły wielu miłośników

dobrej zabawy. „Zapusty, zapusty – wyciągaj spyrkę z kapusty!” Tymi słowami licznie zebranych na sali widzów 27 lutego przywitani uczestnicy ZTL „Kukułeczka” – odegrali spektakl „Zapusty! Zapusty!” dla dyneburzan. Orszak przebierańców, w którym nie zabrakło kozy, niedźwiedzia i bociana, śpiewał piosenki i prezentował tradycje ludowe przy stole uginającym się pod ciężarem pysznych dań zapustowych: racuchów, kaszy i kapusty ze skwarkami, ciast, pączków i chrustów. W barwnych ludowych strojach młodzież rozbawiła przybyłych na przedstawienie Polaków i gości.

Dzieci, młodzież i dorośli co chwilę nagradzali artystów burzą oklasków, a wielu z widzów nuciło znane sobie teksty przyśpiewek, ponieważ przedstawienie to już od wielu lat jest w repertuarze „kukułeczek”. Jest to wspaniała ciągłość pokoleń – rodzice, którzy kiedyś byli członkami ZTL „Kukułeczka” swoje pociechy także oddają na wychowanie kulturowe niestrudzonej Żannie Stankiewicz.

Spektakl „Zapusty, zapusty” stał się niezapomnianym punktem obchodów zapustów, podkreślając znaczenie tradycji w budowaniu wspólnoty i tożsamości kulturowej. Po spektaklu każdy mógł skosztować pysznych pączków z herbatą, umilając czas rozmową.

Natomiast w pierwszy dzień wiosny, 1 marca spektakl zapustny zagościł na Placu Jedności w centrum Dyneburga. Razem z innym narodowościami Polacy świętowali odejście zimy, która w tym roku była dla ludzi bardzo łagodna i łaskawa. W centrum miasta można było nie tylko oglądać bogaty program artystyczny przygotowany przez stowarzyszenia i centra kultury, lecz również skosztować naleśników czy kupić doskonałej jakości produkty regionalne z rąk producentów.

Zapustne zabawy i szaleństwa skończyły się wczoraj, w Środę Popielcową, i rozpoczął się czas Wielkiego Postu – okres pokuty i wyciszenia.



Wiosenne melodie w Domu Jedności

W piątkowy wieczór 14 marca w dyneburskim Domu Jedności hucznie rozbrzmiał organizowany przez Centrum Kultury Polskiej koncert pt. „Wiosenna melodia”, w którym wzięli udział muzycy Orkiestry Dętej „Daugava” (dyrygent Arnolds Grinberts) oraz zespół wokalny Centrum Kultury Polskiej „Barwy Daugawy” (kierownik Stanisław Jakowenko).

Koncert przepelniony był piękną muzyką, polskimi piosenkami i pozytywnymi emocjami. Imprezę otworzyli dyrektor Centrum Kultury Polskiej Żanna Stankiewicz i aktor Teatru Daugavpilskiego Eugeniusz Michailow, serdecznie witając zgromadzoną publiczność oraz gości z Łukowa. Tego wieczoru muzycy i wokaliści zaprezentowali znane i lubiane przeboje o miłości. Zabrzmiały fascynujące głosy Stanisława Jakowenki, Angeliny Malcewej oraz Mileny Sawkinej. Publiczność miała okazję posłuchać największych hitów lat 70-ch i 80-ch, a także tango i fragmentów muzyki klasycznej, w tym Fryderyka Chopina. Koncert był przeplatany kompozycjami instrumentalnymi w wykonaniu mistrzowskich muzyków w stylu jazzowym. Aranżacji wszystkich utworów dokonał Arnolds Grinberts, wieloletni kierownik i dyrygent orkiestry dętej m.in. mający korzenie polskie.



Wiosenny koncert Centrum Kultury Polskiej po raz pierwszy odbył się w dużej sali koncertowej Domu Jedności. „Ostatnio na nasze koncerty przychodzi tak dużo ludzi, że w małej sali Domu Polskiego brakuje miejsca. Dlatego tym razem postanowiono zorganizować koncert w większej sali. Jest nam bardzo miło, że mieszkańcy Dyneburga tak chętnie angażują się w nasze wydarzenia. Mamy nadzieję, że ten koncert dla widzów stał się pięknym zwiastunem wiosny,” mówi Żanna Stankiewicz.



Fundacja
**POMOC POLAKOM
NA WSCHODZIE**
im. Jana Olszewskiego

Wydarzenie współfinansowane przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.

I znów Łukowiacy w Dyneburgu...

W połowie marca zawitali do Dyneburga dawni przyjaciele z Liceum Ogólnokształcącego nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Łukowie – szkoły, która jest kolebką Zespołu Pieśni i Tańca Ludowego „Łukowiacy”.

Łukowiacy przyjeżdżają do Dyneburga nie tylko na Festiwal Polskiego Folkloru, przyjeżdżają na polskie święta narodowe, a od trzech lat powstała nowa tradycja – mecze towarzyskie siatkówki. Pierwszy raz, dwa lata temu wygrały dziewczynki z polskiej szkoły w Dyneburgu, w ubiegłym roku w zaciętej walce 2:0 zwyciężyła drużyna polska. W tym roku potrzebne były trzy sety, żeby wyłonić zwycięzcę.

Grzegorz Rzymowski, który jest dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego Nr 1 w Łukowie oraz założycielem i kierownikiem Zespołu Pieśni i Tańca „Łukowiacy” przypomniał, iż współpraca i długoletnia przyjaźń z Zespołem „Kukuleczka” trwa już 19 lat. „Zacząło się w 2006 roku całkiem przypadkowo. Dotarł do nas list, to

był ktoś z Łukowa i polecił nas jako zespół, bo Pani Żanna zapraszała, a wtedy, pamiętam to był Jubileusz „Kukuleczki” i otrzymywali nagrodę prestiżową, było tam wielu polityków też z Polski. Co dwa lata systematycznie braliśmy udział w Festiwalu Polskiego Folkloru w Łatgalii. I na bazie tych kontaktów uczniowie z mojego liceum, bo jednocześnie jestem dyrektorem I. LO im. Tadeusz Kościuszki w Łukowie, przyjeżdżają od kilku lat na wycieczkę „Śladami polskości” do Wilna i do Dyneburga. Młodzież bardzo lubi tutaj przyjeżdżać,” opowiada przyjaciel dyneburskich Polaków.

Tegoroczny mecz siatkówki wywołał bez wątpienia dużo pozytywnych emocji u kibiców licznie zgromadzonych na sali sportowej



Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego. W pierwszym secie wygrały dziewczęta z Łukowa, w drugim – z Dyneburga. W trzecim decydującym secie ostra i zacięta walka trwała do ostatniej sekundy – tym razem zwyciężyły dyneburzanki.

Wizyta młodzieży z Łukowa była wspaniałą formą integracji uczniów i już wkrótce na pewno dojdzie do kolejnych odwiedzin.





NA POCZĄTKU BYŁA EUFORIA...

Zainteresowanie Polakami na Łotwie wśród Polaków w Polsce ma różne oblicza, ale wciąż często jesteśmy dla rodaków enigmą – czymś nieodkrytym, nie do końca zrozumianym i nie dokładnie zbadanym. Wielu Polaków uważa, że polskość kończy się na Litwie. Tym niemniej osoby zajmujące się tematyką łotewską są zazwyczaj zafascynowane historycznymi i obecnymi postaciami, wydarzeniami, a po doznaniu lokalnej gościnności, nie raz powracają na Łotwę. Jedną z takich osób jest Aleksandra Grudzińska – artystka, która pokazała ciekawą perspektywę postrzegania osobowości łotewskich oraz estońskich Polaków poprzez sztukę.

Pani Olu, jak powstało zainteresowanie Łotwą?

Urodziłam się w Warszawie i przez większość życia związana jestem z tym miastem, ale był taki moment, kiedy mieszkalam pod obwodem kaliningradzkim – w Gołdapi, na północy Polski, na Mazurach, i to był jeden z powodów, dlaczego ta północ Europy mnie tak interesowała. Właściwie to Gołdap był takim punktem wyjścia do tego, żebym zainteresowała się Krajami Bałtyckimi. W mojej rodzinie były osoby utalentowane artystycznie. Natomiast z tej najbliższej rodziny chyba jestem jedynym człowiekiem, który ukończył studia w tym kierunku. Studiowałam na kilku uczelniach. Najpierw studiowałam dawno, dawno temu historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim i to prawdopodobnie

spowodowało, że mam świadomość tego, że ta moja wiedza jest nikła. Bo jak się studiuje na takim humanistycznym kierunku, który jest naukowym kierunkiem, to mam świadomość, że jeszcze powinnam podążać. Potem miałam taki epizod studiowania scenografii na ASP w Warszawie, no i też na Wydziale Sztuk Wizualnych na ASP w Łodzi studiowałam. W różnych miejscach.

Jestem przede wszystkim malarką, ilustratorką, ale też uczyć dzieci w szkole plastyki. Właśnie w Warszawie. Nikt z mojej rodziny nie był związany ani z Łotwą, ani z Estonią, a to są te główne tematy, nad którymi się pochylałam przez ostatni rok, czyli 2024. Jakies korzenie maolitewskie u mnie się pojawiły, ale ten pomysł artystyczny się wziął z tego, że ja bardzo chciałam zobaczyć te dwa kraje, Estonię i Łotwę. I tak

się zaczęło. Po raz pierwszy pojechałam do Tallina w 2022 r. i tam poznałam Polaków w Narwie. I to był ten moment, kiedy stwierdziłam, że to właśnie Polacy mnie interesują – Polacy na Łotwie i w Estonii. Zaczęło się od Estonii, ale potem okazało się, że jest Łotwa, Inflanty, Iłłakowiczówna, Emilia Plater, Leon Plater – o którego istnieniu, wstyd mi powiedzieć, ale nie wiedziałam, bo sława Emilii przyćmiła go. Nawiązałam kontakt z osobami, które zajmują się tematyką Polaków w Estonii i na Łotwie, no i tak zaczęłam pracę. Dostałam stypendium.

Proszę opowiedzieć o stypendium?

Otrzymałam stypendium Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wykonanie ilustracji i napisanie tekstów dotyczących Polonii mieszkającej w Estonii i na Łotwie. Pisałam wniosek, wracając z rezydencji artystycznej w Narwie w 2023 r.; wiedziałam, że chcę się zająć tym tematem Polaków. Główną część napisałam w autokarze, który wiozł mnie z Tallina do Wilna. Nie spodziewałam się, że realizacja tego projektu to będzie taki duży wysiłek i taka duża praca. Dwa kraje to jest bardzo dużo, zwłaszcza, że to są bardzo duże przestrzenie. Teraz, jak już skończyłam pracę, mam wrażenie, że tylko dotknęłam tematu. Mało strasznie. Starałam się ten temat też nagłośnić, pomogłam w nagraniu dokumentu o Polakach w Narwie. Mam wrażenie, że ciężko z tym tematem w Polsce, w Warszawie, nie wiem, czy przebić, ale zainteresować. Polacy istnieją na Litwie, niektórzy niestety nie odróżniają Litwy od Łotwy. Mam wrażenie, że ten temat wciąż czeka na odkrycie, bo tego jest ogrom. W pewnym momencie byłam świadoma, że tylko trochę będę w stanie zaznaczyć to zagadnienie.

Czy we wniosku stypendialnym określiła Pani osoby, którymi będzie się zajmowała?

Tak, już wiedziałam i bardzo poważne badania robiłam wcześniej. I zajęłam się dokładnie tymi osobami. O Leonie wcześniej nie wiedziałam. Zajęłam się wszystkimi postaciami, którymi planowałam, plus ci Polacy, którzy współcześnie tam mieszkają w Narwie. Filmu nie planowałam robić. Poznałam przez Internet filmowca, który akurat poszukiwał Polaków w Narwie. No i razem pojechalśmy. Tam powstał film. Mam nadzieję, że niedługo będzie miał

premierę i bardzo bym chciała, żeby coś takiego zaistniało na Łotwie. Film będzie piękny wizualnie, mieliśmy wspaniałe światło i wspaniałe warunki, piękne słoneczne dni w Narwie. Widziałam fragmenty tego filmu i on będzie piękny. Chciałabym, żeby Polacy, na przykład w Lipawie doczekali się takiego filmu, Polacy w Inflantach, tego brakuje, moim zdaniem.

W moim badaniu pojawiły się Olga Dauksza i jej poezja, Iłłakowiczówna oczywiście, Leon Broel Plater, kto jeszcze... z Łotwy, Stanisława Dowgiałłówna, taki mocny kobiecy team. Oczywiście Ita Kozakiewicz, poświęciłam jej taki cykl cyjanotypii oraz cykl monotypii. Takich w większych formatach. Manteuffel i Maria Przeździecka, i temat Rygi pojawia się w monotypiach kolażowych. Jeżeli chodzi o Estonię to Maria Laidoner. I takie oddzielne zagadnienie dotyczące wyspy Saaremaa, ponieważ tam mieszkał ponad sto lat temu Władysław Wawrzyniec Mierzejewski, polski lekarz. I temat Saaremy pojawia się na takim malarstwie olejnym na malutkich kamykach. Z fotografii, które kupiłam tam w antykwaracie i zrobiłam z nich taką tkaninę artystyczną. Jeżeli chodzi o Łotwę, jest jeszcze Katarzyna Kobro. Nie była Polką, była trochę Łotyszką, trochę miała niemieckie pochodzenie. Ale uważana jest za artystkę polską, więc umieściłam ją.

W jakich technikach są wykonane prace?

To są monotypie, czyli takie proste grafiki; cyjanotypie, czyli technika pomiędzy malarstwem, rysunkiem, a fotografią, malarstwo olejne, też elementy kolażu, jest też tkanina artystyczna, bo ja tam wyszywałam, dziergałam. Także one są mocno mieszane. Też grafiki, takie rysunek pomieszany z woskiem i eksperymenty troszkę. Zapomniałam jeszcze o Konstancji Benisławskiej. Kolejna kobieta tutaj do tego teamu.

Czy było coś zaskakującego przy odkrywaniu tych osobowości?

Wszystko, tak naprawdę. Na pewno Emilia Plater. Kiedy dotarłam do tych dokumentów dotyczących jej jako osoby i taka demitologizacja Emilii, która gdzieś tam się pojawia. Nie wyglądała wcale tak, jak wygląda na pomnikach, kompletnie inaczej opisywana dziewczyna. Na pewno





Konstancja Benisławska, no bo ona to taka poetka trochę kontrowersyjna; jest uważana za osobę, która trochę z opóźnieniem tworzyła w duchu barokowym, a to już było oświecenie. To są bardzo religijne poezje, ale mnie najbardziej zainteresowała, nawet bardziej jej osobowość, niż poezja. Utrata dzieci. To, że jednocześnie była bardzo pobożna i była świetną business woman jak na swoje czasy. Działała charytatywnie, więc chyba to osobowość mnie urzekła. Tutaj muszę wspomnieć, że to wszystko, co zrobiła, wyglądałoby zupełnie inaczej, gdyby nie Tomek Otoki, którego poznałam na samym początku mojej pracy i który dał mi bardzo konkretne wskazówki. Dzięki niemu sięgnęłam do Dowgiałłówny. Ta wystawa, te moje działania mają bardzo mocną twarz Tomka. Tomek bardzo pięknie opowiada. Mogłabym go słuchać godzinami. Moje badania dotyczyły głównie tego, co znalazłam w Internecie, ale również w bibliotekach. Lecz był taki moment, kiedy ja już musiałam zacząć pracę nad tą stroną wizualną i mam świadomość, że ja, jeżeli chodzi o wiedzę, powinnam prawdopodobnie rozwinąć to. No to jest temat na doktorat. Powinnam siedzieć cztery lata czytać, pisać i rysować. Ja po prostu wiem, gdzie szukać. To jest po prostu taki początek.

Jak działała Pani przez ten rok?

To był taki miks. Jeździłam, robiłam notatki fotograficzne, wracałam do Polski, znowu wyjeżdżałam, wracałam do Polski, robiłam pracę. Wyjeżdżałam kilkakrotnie. Szukałam dobrych momentów. Na przykład nie planowałam wyjechać na festiwal do Lipawy latem, nie planowałam Kurlandii. Ale zobaczyłam, że jest festiwal i pojechałam. Wracając do Polski stwierdziłam, że jest ładna pogoda – może pojedę na Saareme. Wróciłam do Polski, przepakowałam się i pojechałam na Saareme, wracałam jakoś przez Rygę, no i oczywiście starałam się zahaczyć o te miejsca, bo na przykład nie do końca coś zobaczyłam i musiałam wrócić do Rygi, więc logistycznie to było trochę skomplikowane. Potem, jak wracałam do Polski, już wiedziałam w jakim kierunku idę, z tego chaosu coś się wynurzało.

Na wystawie, która była w Warszawie, miały miejsce bardzo duże opisy. Bo mam wrażenie, że ta publiczność warszawska momentami nie rozumiała, o czym to jest. Musiałam opowiadać.

Jakie są plany na przyszłość? Czy można to jakoś kontynuować?

Zastanawiam się cały czas nad tym, bo nie chciałabym tego zamykać. Gdzieś tam cały czas teraz pracuję nad pejzażami z Estonii. Czuję się odciążona na razie, muszę odpocząć od tej intelektualnej warstwy, więc pracuję z pejzażami estońskimi. Bardzo bym chciała pokazać też tę wystawę w Rydze i gdzieś w Tallinie, w Estonii. Chciałabym, żeby to nie wracało do Polski, to wszystko, co tutaj jest. Żeby więcej osób zobaczyło te rzeczy. Natomiast zdaję sobie sprawę, że tutaj ta warstwa intelektualna, ta tekstowa jest. Trzeba byłoby to przetłumaczyć. No bo ja jestem też kuratorem. Jak miałam wystawę w Warszawie, to sama byłam dla siebie kuratorem. Potrafię to zrobić, bo jestem po historii sztuki, ale nie chcę tego robić w innych krajach. Jestem po tym stypendium bardzo zmęczona. No i nie ma takiego feedbacku. No bo to jest tak, że człowiek czeka, czeka, czeka, jest premiera, no i co potem?

Mówiła Pani, że uczy dzieci, młodzież. W związku z tym mam pytanie. Jak nie zniechęcić dzieci, które nie mają talentu, do rysowania, malowania?

Wymyślać fajne tematy i zawsze punktować rzeczy dobre w tym co robią i ja to umiem. W momencie, kiedy zaszczerpiemy to małemu dziecku, ono zacznie to też dostrzegać. Trzeba umieć znaleźć rzeczy, które robi dobrze. Nie wolno zmuszać. Trzeba dać taką dużą przestrzeń i dzieci wtedy okazuje się, że umieją. Przykładem jest, kiedy dzieci rysują swoje portrety nawzajem. Robią to zawsze w którejś klasie w podstawówce i w liceum. I w podstawówce zdarza się, że dzieci, które nie mają talentu, robią takie portrety w punkt, że ja, pomimo tego, że nos jest za wysoko, a usta są za nisko, nie mogę tego poprawić, bo to jest super, bo jest oddany charakter kolegi czy koleżanki. I one bardzo szybko to załapują. I też często mówię, bo ja rysuję przy nich, pokazuję, jak to się robi, oni wpadają w zachwyt, to ja mówię, że 150 takich portretów narysowałam, bo rysunku jesteś w stanie się nauczyć, ale tu nie chodzi o to, żebyś ty rysował dokładnie pod linijkę. Chodzi o to, żebyś dobrze się bawił i oddał charakter tej osoby. Bo tam błędy anatomiczne, zawsze tego można się nauczyć, pójść na kółko gdzieś, w ogóle jest to nie ważne. Ważna jest obserwacja, a nie to, że ktoś umie przekalkować czy narysować szlaczki. Więc myślę, że chodzi o wolność dawaną dzieciom.

Z Aleksandrą Grudzińską rozmawiała Krystyna Kunicka-Dzalbe

Wywiad częściowo ukazał się w „Przeglądzie Polskim” gazety Million 10 kwietnia 2025 r.



Estradowe zmagania młodych Polaków

Co roku w marcu w Domu Polskim odbywa się Konkurs Polskiej i Łotewskiej Piosenki Estradowej. Tegoroczna XXI edycja rozbrzmiała 21 marca, a organizatorem jak zwykle było Centrum Kultury Polskiej.

W zmaganiach uczestniczyły dzieci i młodzież ze szkół i szkółek muzycznych w Daugavpils i Rēzekne. Soliści prezentowali dwa utwory (jeden po polsku, jeden po łotewsku) w trzech grupach wiekowych. Słuchacze nasycili się piosenkami wesołymi, lirycznym, przeważnie dziecięcymi, które oscylowały przeważnie wokół takich tematów jak mama, miłość, dom i pogoda. Występy oceniało profesjonalne jury, skupiając się na umiejętnościach wokalnych wykonawców, dopasowaniu piosenki do wieku uczestników oraz wizualnym wizerunku dzieci. W skład jury weszli: starsza organizatorka imprez Centrum

Kultury Łotewskiej i Łatgalskiej Domu Jedności Vita Viļevko, pedagog Średniej Szkoły Muzycznej im. Stanisława Broksa Lija Plotiņa oraz łatgalski muzyk, autor wielu popularnych piosenek i wykonawca Juris Ostrovskis.

W najmłodszej grupie wiekowej, czyli wśród dzieci w wieku od 5 do 7 lat I miejsce – Daniils Vetrins (Daugavpils), II miejsce – Aglaja Zenkova (Daugavpils), a III – Adria Eliza Grigorjeva (Daugavpils). W drugiej grupie wiekowej, dzieci w wieku od 8 do 12 lat – I miejsce wyśpiewała Amanda Lapinska (Daugavpils), II miejsce powędrowało

do Maryny Rybachenko (Daugavpils), a na trzecim uplasowała się młoda gwiazdeczka – Kira Kigitowicz. Wśród najstarszych wykonawców – młodzieży w wieku od 13 do 18 lat II miejsce zajęła Liene Indriksone (Rēzekne), a III miejsce jury przyznało Valerii Perehodčenko z Daugavpils.

Uczestników do konkursu przygotowały nauczycielki: Irina Kožokara, Alīna Lapinska, Tatjana Vucāne, Irēna Ivanova, Jūlija Rosovska, Iveta Ustinskova oraz Inna Kralika. Za udział w konkursie dzieci otrzymały podziękowania, upominki, dyplomy i nagrody.

Organizatorzy konkursu są usatysfakcjonowani, iż zarówno wśród uczniów jak i nauczycieli od lat nie brakuje entuzjastów dobrej muzyki i śpiewu, co pozwala kontynuować dobrą tradycję. Udział w konkursie to wielka przygoda, możliwość zdobycia nowych doświadczeń oraz poznania ciekawych ludzi.



Impreza odbyła się przy wsparciu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego.





Dzień Pamięci Ofiar Komunistycznego Ludobójstwa

W parku Andrejsa Pumpursa 25 marca odbyła się uroczystość poświęcona Dniu Pamięci Ofiar Komunistycznego Ludobójstwa oraz ceremonia złożenia kwiatów pod kamieniem pamiątkowym „Ofiarom Czerwonego Terroru”.

Pierwsze deportacje z państw bałtyckich Sowieci rozpoczęli już w połowie czerwca 1941 r., jednak przerwała je agresja Niemiec, a 25 marca 1949 r. Sowieci rozpoczęli operację „Priboi” – deportację mieszkańców Litwy, Łotwy i Estonii na Sybir. Radzieckie władze okupacyjne przeprowadziły drugą masową deportację ludności łotewskiej, która bezpośrednio dotknęła około 2,2%, czyli ponad 42 000, ludności Łotwy, w tym około 11 tysięcy dzieci. Z rejonu Dyneburga deportowano 412 rodzin, w sumie 1 468 osób, 113 z nich

były dzieci poniżej siódmego roku życia. Wywieziono ich do odległych regionów ZSRR: obwodów omskiego, tomskiego, krasnojarskiego, irkuckiego i amurskiego w dalekiej Syberii. Mienie deportowanych konfiskowano i roztrwoniono. Na Syberii zmarło 4 941 osób, czyli 12% wywiezionych.

W parku im. Andrejsa Pumpursa przy kamieniu pamiątkowym „Ofiarom czerwonego terroru” złożono kwiaty i zapalono znicze. W uroczystości wzięli udział represjonowani Polacy sybiracy, którym udało się wrócić do domu, członkowie rodzin oraz członkowie Zarządu Dyneburskiego Oddziału „Promień” Związku Polaków na Łotwie.



Rezekne ma nowego prezesa



Od śmierci wieloletniej prezeski Rezekneńskiego Oddziału Związku Polaków na Łotwie Bernadety Geikiny-Tołstowej, przez ponad rok wolne było stanowisko prezesa oddziału. W lutym 2025 roku wybrano nowego prezesa – została nim Irena Iwanowa.

Oddział Związku Polaków w Rezekne, który liczy około 60 członków od zawsze był jedną z najprężniej działających placówek. Chlubą i dumą nie tylko Rezekneńskiego Oddziału, lecz również wszystkich Łotewskich Polaków jest chór „Jutrzenka”, który już od dwudziestu pięciu lat nieustannie popularyzuje kulturę polską. Dyrygentem chóru jest Irena Iwanowa, osoba zasłużona dla polskości, więc logicznym krokiem było wybranie na stanowisko prezesa Oddziału pani Ireny. W ciągu ostatniego roku dyrygentka chóru, która pracuje także w gimnazjum polskim, prowadzi zespoły wokalne, z zapałem organizowała imprezy polskie, w tym bardzo udane warsztaty muzyki choralnej prowadzone przez Pawła Bębenka jesienią.

W liczącej ponad 25 000 mieszkańców Rzeżycy mieszka około tysiąca Polaków, a w założonym w 1993 roku przez Rezekneński Oddział ZPL Państwowym Gimnazjum Polskim uczy się około sześćset dzieci. Oddział ZPL w mieście liczy około pięćdziesięciu członków.

443. ROCZNICA NADANIA PRAW MIEJSKICH DYNEBURGA

Polacy Dyneburga co roku 26 marca obchodzą rocznicę nadania miastu praw miejskich przez Stefana Batorego.

Również w tym roku pod odsłoniętym w 2018 r. pomnikiem polskiego króla przedstawiciele Dyneburskiego Oddziału „Promień” Związku Polaków na Łotwie uczcili 443. Rocznicę wydarzenia. Po krótkim przemówieniu prezesa „Promienia” Ryszarda Stankiewicza białą-czerwoną wiązką kwiatów złożył prezes ZPL Pēteris Dzalbe.

Stefan Batory jest jednym z najwybitniejszych władców i mężów stanu w dziejach państwa polskiego. Był wybitną osobowością, a jego cechy charakteru takie jak: uczciwość, honor, patriotyzm, tolerancja nie straciły na wartości i aktualności. Stanowią wspaniały wzorzec do naśladowania.

Pomysł odsłonięcia pomnika upamiętniającego Stefana Batorego zrodził się Dyneburskim Oddziale „Promień” ZPL.



Do realizacji tego przedsięwzięcia przyczyniło się wiele osób na Łotwie i w Polsce. Projekt pomnika, który powstał zawiązując Fundacji „Pomoc Polkom na Wschodzie” im. Jana Olszewskiego i Senatowi RP, opracował dyneburski artysta Romuald Gibowski.

W obliczu stulecia Łotwy i stulecia odzyskania niepodległości Polski odsłonięty przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę oraz prezydenta Republiki Łotewskiej Raimonda Vējonisa monument jest kolejnym dowodem przyjaźni, która łączy Polskę i Łotwę, i pozostanie testamentem, który nakazuje utrzymanie i rozwój stosunków polsko-łotewskich.

